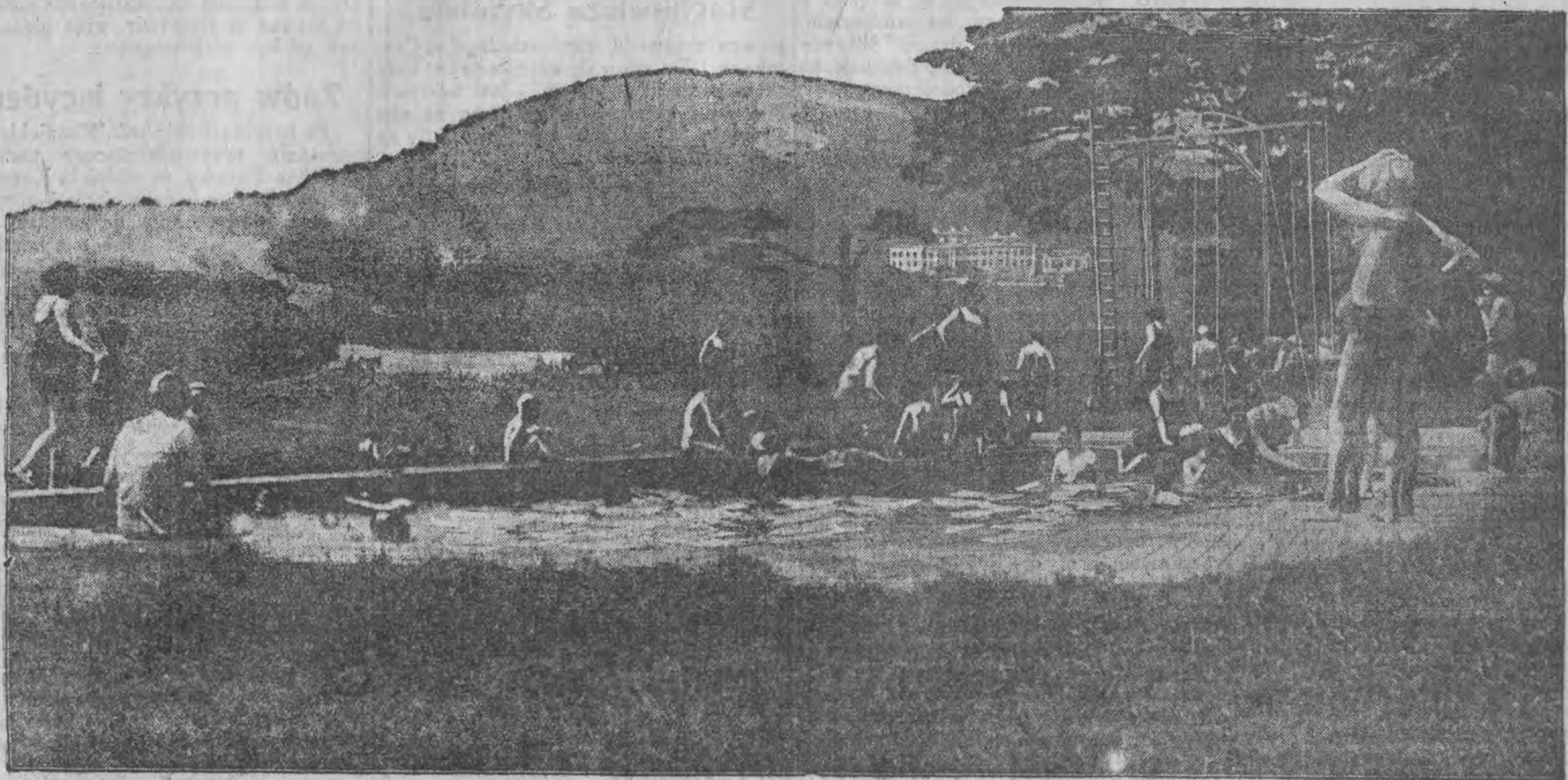
EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 7 CZERWCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 130





W naszych kąpieliskach mimo chłodów wre już życie. Górna fotografja przedstawia nową plażę na odnodze wiślanej pod Warszawą. dolna zaś—plażę w Sopotach, tak dobrze znaną wielu łodzianiom.

Konferencja angielsko-rosyjska odbędzie się po przybyciu Litwinowa do Londynu.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 6 czerwca.

Obecnie zostało już ustalone, że plenarne posiedzenie w konferencji angielsko - rosyjskiej odbędzie się po przybyciu Litwinowa do Londynu. Przypuszczają tu, że Litwinow zastąpi Rakowskiego, który uda się do Paryża, aby podjąć rokowania z Francją.

Bezrobocie w Rosji.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

Moskwa, 6 czerwca.

Z Odessy donoszą, że tutejsza komisja dla walki z bezrobociem postanowiła nie rejestrować bezrobotnych przybyłych z innych miast z powodu zastraszającego bezrobocia wśród robotników miejscowych.

W Uralu liczba bezrobotnych w dniu 1 maja wynosiła 42.000.

Widmo wojny na wschodzie.
Zerwanie konferencji angielsko-tureckiej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Konstantynopol, 6 czerwca.

Stosunki włosko-tureckie zaostrzają się coraz bardziej.

Wyładowanie wojsk włoskich na wyspie Rodos wywołało niesłychaną panikę wśród ludności tureckiej.

W związku z powyższą akcją wojsk włoskich funt turecki spada w bardzo szybkim tempie.

Prasa turecka omawia trudne położenie Turcji na terenie międzynarodowym i stwierdza, iż Turcja jest zupełnie izolowana.

ZERWANIE KONFERENCJI ANGIELSKO-TURECKIEJ.

Konstantynopol, 6 czerwca.

Konferencja angielsko-turecka w sprawie Mossulu została zerwana. Turcy nie godzą się na interwencję ligi narodów,

W tureckich kołach politycznych wskazują na spólną linję postępowanie Anglji i Włoch w kwestjach bliskiego Wschodu.

W PRZEDEDNIU STREJKU KOLEJARZY.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 6 czerwca.

Kolejarze wystawili wczoraj ultimatywne żądania podwyżki płac. Pewna część kolejarzy pragnie wybuchu strejku.

Związki zawodowe odmówiły udzielenia swego poparcia w razie strejku.

ODROCZENIE KONFERENCJI MAŁEJ ENTENTY.

Białogród, 6 czerwca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Jak się dowiadujemy z kół politycznych konferencja małej ententy, która ma się odbyć dnia 10 lipca zostanie odroczona, aż do sierpniowej sesji Ligi narodów.

Kronprinz nie traci nadziei

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 6 czerwca.

Z kół zbliżonych do exkronprinca Rupprechta donoszą, że ten w najbliższej przyszłości występować będzie publicznie, by dodać więcej otuchy swoim sprzymierzeńcom.

Z okazji 50-cio lecia istnienia bawarskiego związku wojennego wygłosił Rupprecht mowę w której zaznaczył że nie będzie się troszczył o przyszłość narodu niemieckiego w wypadku, gdy armja będzie silna.

Generał Reuter w swej mowie położył głównie nacisk na dzień wyzwolenia Niemiec, który jego zdaniem musi wkrótce nastąpić.

W uroczystości tej wziął także udział Reicheswehr, który wespół z innemi związkami urządził wielki pochód na cześć Rupprechta.

Wdniu 15 czerwca odbędzie się w

W dniu 15 czerwca odbędzie się w rechta wielka monarchistyczna demonstracja.

Polska w obliczu nowej sesji Ligi narodów.

We Francji w najbliższych dniach obejmie lewica ster rządów, a domniemany prezydent przyszłego gabinetu p. Herriot ogłosił już zasadnicze punkty programu, jakiego lewica myśli się trzymać. Pierwszym z nich jest wzmocnienie i rozwinięcie ligi narodów, która musi stać się organem dla rozstrzygania ważniejszych problemów polityki zwłaszcza europejskiej. Jest to zresztą punkt, w którym lewica francuska zgadza się najzupełniej z rządzącą obecnie partją pracy angielską a Herriot z Mac Donaldem.

Dlatego też, o ile o Polskę chodzi trzeba być przygotowanym, że w najbliższych miesiącach forum Ligi narodów będzie mieć dla nas bardzo doniosłe znaczenie. Mamy szereg spornych spraw z Czechosłowacją, Niemcami, Gdańskiem, Litwą, Rosją. Co więcej mamy szereg niezałatwionych spraw wewnętrznych, wynikających z podpisanych przez nas przyrzeczeń, które również przed forum ligi narodów mogą być wyciągnięte. Już dzisiaj jest ona np. zasypywana skargami naszych mniejszości narodowych z tytułu niewykonywania traktatu wersalskiego (o mniejszościach) lub niedotrzymania międzynarodowych moralnych zobowiązań co do autonomji kresowej.

Opinja nasza jest w tej sprawie podzielona. Jedna jej część, usposobiona ogromnie dumnie i hardo, żąda, aby wszelkie zobowiązania zlikwidować, wypowiedzieć, zignorować — a Ligę narodów traktować jako instytucję nic a nic nas nie obchodzącą. Nie potrzeba wskazywać, kto takie zapatrywania szerzy.

Druga część opinji stoi na stanowisku że Ligi ignorować nie należy, a na zapowiadającą się tam kampanję patrzeć z poważną troską. Wydaje się — ale tylko wydaje, — **że nasz obecny rząd, stanął** na tem drugiem stanowisku.

Placówkę, zwiniętą nieopatrznie i nie dorzecznie, przez rząd t. zw. (fałszywie) „większości narodowej", co przyczyniło się w wysokim stopniu do przegrania sprawy konwencji z Gdańskiem, sprawy kolonistów, sprawy kłajpedzkiej, jaworzyńskiej itd. itd.

Ale nie dość placówkę przywrócić; będzie to typowe poselstwo Uriaszowe, jeśli równocześnie rząd polski nie ruszy w kraju ani palcem, aby mu sukces we wszystkich kampanjach grożących nam na tym trudnym i śliskim terenie ułatwić. A obawiamy się, że przy obecnej apatji i bezwładności panującej w pałacu Bruhlowskim tak właśnie być może.

Bez harmonijnego współdziałania między naszą reprezentacją w Genewie a rządem i sejmem w Warszawie i bez obmyślenia jasnego planu, co trzeba przedtem w kraju zrobić, aby następnie sprawy sporne w Genewie wygrać — pozycja naszego przedstawiciela przy lidze będzie pozycją straconą.

Trzeba najprzód w kraju zachować umiarkowanie i jasność myśli: rozważyć i zdecydować, jakieśmy zobowiązania przyjęli i te lojalnie wykonać; a następnie w Genewie wszystko, co poza te zobowiązania wykracza, energicznie umieć odrzucić. Ale na to, aby taką odwagę cywilną na terenie genewskim nasz reprezentant mógł okazać, musi ją przedtem nasz rząd okazać w kraju. Inaczej — w dzisiejszej zwłaszcza sytuacji — przegramy wszystkie grożące nam sprawy w Lidze.

Tragedja krakowska przed sądem.

Niesłychana akcja prasy endeckiej.—Dalsze nieporozumienia między ławą obrońców a przewodniczącym. — Bity, kopany i skuty.—„Trzeba słuchać starszych".

(Korespondencja własna „Expressu").

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się z 1 i pół godz. opóźnieniem, z powodu nieobecności przewodniczącego. Rozeszła się pogłoska, że prokurator został wezwany do telefonu przez p. ministra sprawiedliwości Wyganowskiego w związku z wczorajszemi zajściami na rozprawie. Korzystając z wolnego czasu, obrońcy przeglądają akta i prowadzą dyskusję na temat zatargów z przewodniczącym.

Obwinieni studjują prasę poranną i zwracają się do dziennikarzy w sprawie informacji z procesu. Należy tu zaznaczyć, że krakowskie dzienniki endeckie („Głos Narodu", a głównie „Goniec") podają sprawozdanie w niebywale tendencyjnej formie i pełne napaści na obronę, oskarżonych, a nawet na ławę przysięgłych. Szkalują również dziennikarzy i publiczność, słowem wszystkich, kogo można. Do tych wybryków jednakże można się było przyzwyczaić i wywołują tylko uśmiechy politowania. Zainteresowanie procesem stale wzrasta. Dzienniki krakowskie już z samego rana są rozchwytywane, publiczność oczekuje przed sądem, by o 2-ej dowiedziec się od nielicznych szczęśliwców, mających możność przebywania w sali obrad, szczegółów rozprawy. Dziś przysłuchiwał się rozprawom prof. dr. Reinhold. Byliśmy świadkami ostrych sprzeciwów obrony w stosunku do postępowania przewodniczącego sędziego Markiewicza. Obrońca adwokat dr. Bogdani czuł się dotkniętym odezwaniem się przewodniczącego pod jego adresem i zareagował na to w ostrym przemówieniu. Przewodniczący starał się wycofać, twierdząc, że kwestjonowane zdanie wypowiedział pod adresem jednego z oskarżonych. Dr. Bogdani jednakże nie zadowolił się tem, i żądał wniesienia swego przemówienia do protokułu. Po odmowie przewodniczącego zabrał głos pos. dr. Lieberman, który w sposób grzeczny i spokojny, ale stanowczy żąda zmiany postępowania przez przewodniczącego. Ogólnie zwraca uwagę fakt, że chociaż jest obecnych aż dwóch prokuratorów, nie zadają oni prawie żadnych pytań i biorą bardzo mały udział w badaniu oskarżonych.

***

O godz. 10.35 przybył trybunał oraz prokuratorowie, poczem przewodniczący otworzył rozprawę przesłuchaniem oskarżonego

Skrucha Mieczysława.

Oskarżony z zawodu jest sztukatorem. Do winy się nie poczuwa. Przewodniczący stwierdza na podstawie wyników śledztwa, że Skruch miał dostać się na strych owej kamienicy przy ul. Dunajewskiego 6 i stamtąd strzelać do „Dziadka". Po zdobyciu pancerki tej zszedł ze strychu w towarzystwie innych bojowców i podszedł pod pancerkę, radując się z wyniku swego „dzieła".

Przew.: Czy pana nazywają „ślepym Mietkiem"?

Osk.: Przezywali mnie tak dawniej, ale teraz już nie.

Przew.: Otóż widzi pan w czasie zdobycia pancerki mówiono wiele o ślepym Mietku. Również badania wykazały, że do pancerki strzelano z góry, dach bowiem jest podziurawiony i w wieży pancernej zginął sierżant Łaptucha.

Oskarżony zeznaje, że na policji go bito.

Przewodniczący nadmienia, że oskarżony w śledztwie nie mówił o biciu na policji.

Na tle odczytywania aktów śledczych przyszło do

neporozumienia między obrońcą dr. Heskim a przewodniczącym.

Przewodniczący odczytywał akta sądowe, podczas gdy dr. Heski akt policyjny, który brzmiał nieco inaczej. Chodziło o okienko, z którego Strusik strzelał. Dr. Heski wyraził się przytem, że ma zaufanie do policji, co prokurator dr. Hubel przyjął z najwyższem zadowoleniem.

Zeznania **oskarżonych Strusika i Marca** nic nowego nie wnoszą. Do winy się nie przyznają.

Wprowadzono następnie

Stachowicza Szymona,

szewca z zawodu, zamieszkałego w Czyżykach. Do winy się nie poczuwa. Cały akt oskarżenia — mówi —jest fałszywy. **Bito go i kopano i wymuszono na nim zeznania.** Przez całą noc leżał skuty na gołej podłodze.

Stachowicz oskarżony jest ponadto o oszustwo i kradzież lampy acetylenowej na szkodę p. Swobody i kradzież sukna na szkodę Machny. Tłumaczenia jego, że to nie było oszustwo czy sprzeniewierzenie, lecz „pożyczka" były wesołym momentem w tej tragicznej rozprawie.

Oskarżony Kazimierz Koprynia

młody chłopak, zupełnie nieinteligentny zeznaje boso. **Przeczy, jakoby znosił robotnikom naboje i kamienie.** Również na drzewa się nie wdrapywał.

Oskarżony Marjan Kulej

17-letni chłopak, pracował w sklepie Krajzlera. Na ulicy jakiś człowiek dał mu karabin i naboje i kazał iść pod gmach izby handlowej i giełdy. Słuchał tego człowieka, dlatego, że „starszych trzeba słuchać i wogóle trzeba słuchać tego, który ma broń".

Przew.: Ładne zasady! A poco pan stał z karabinem?

Osk.: Nie interesował się poco stoi pod izbą handlową. Na broni się nie zna, strzelać nie umie.

Kornicki Kazimierz

do winy się nie przyznaje. Twierdzi, że ze strejkiem nic go nie łączyło. 6-go listopada rano szedł do firmy Aksman, gdzie był zajęty. Policja już tam była. Ludzie chcieli iść pod Dom robotniczy, jednak **im radziłem, aby tam nie szli. Również odradzałem, aby wojska nie rozbrajać, bo to wojsko polskie, a nie zaborcze.** Ludzie go usłuchali...

Przew.: Usłuchali i rozbroili.

Osk.: Następnie poszedłem na planty i słyszałem, jak rozbroili żołnierzy. a następnie widziałem szarżujących ułanów.

Chcąc uchronić firmę, w której pracował jako ajent handlowy (skład maszyn do pisania „Mesmon"), przed wybiciem szyb, starał się odwieść robotników w inną stronę. Aby go usłuchali i nie przypuszczali, że jest z policji, chwycił leżący na ziemi karabin i kilka razy wystrzelił w powietrze. Widział, jak rozbrojono pancerne auto „Dziadek" i widział również, jak oddział uzbrojonych robotników udał się na rewizję do klasztoru O. O. Reformatów.

Przew.: Oskarżonego obciąża list pisany do brata, w którym prosi o **nierozpowszechnianie wiadomości o jego udziale w rozruchach**, gdyż mógliby się znaleźć świadkowie - endecy, którzyby go zasypali. Pisze dalej, że wyszedł z rozruchów cało, gdyż **takiego łajdaka jak i Koźniccy wogóle (z wyjątkiem płci pięknej) djabli nie wezmą.**

Osk.: List ten pisałem w tym celu, aby brat **myślał, że brałem czynny udział w zajściach, gdyż uważał mnie za tchórza.**

Adw. Szurley: Jak pan strzelał, to czy pan stał, klęczał, lub leżał. To są trzy możliwe pozycje do strzałów.

Osk.: Siedziałem... (Ogólny śmiech na ławie obrońców — jest jeszcze czwarta pozycja).

Adw. Bogdani: Czy panu wszystko było jedno, gdyby pan zginął jako prowokator, czy też przypadkowo od zabłąkanej kuli?

Osk.: No, naturalnie, że to różnica. Gdybym zginął jako prokurat... prowokator, to by mi było nieprzyjemnie.

Przew.: Wtedy to dla pana powinno być obojętne — jakby pan nie żył, toby pan nie mógł myśleć.

Osk.: Raczej nie mnie, lecz rodzinie.

Adw. dr. Bogdani prosi o skonstatowanie, że zeznania jego dzisiaj nie odbiegają od zeznań w śledztwie, więc nie zostały one ad hoc sfabrykowane.

Znów przykry incydent.

Po przesłuchaniu osk. Koznickiego na zapytanie przewodniczącego podała oskarżona Firecka, że widziała Koznickiego z karabinem w ręku około 3-ej po poł. Na to oświadcza adw. dr. Bogdani, że w aktach są zeznania jednego z komisarzy policyjnych, że już po godz. 12-ej był zakaz ze strony wojewody Gałeckiego wysyłania patroli w miejsca, gdzie patroluje policja robotnicza. Dr. Bogdani dodał, że wobec tego decydującym jest czas po godz. 12-ej.

Przew.: Pan obrońca twierdzi, że po 12-ej można było robić co się komu podobało.

Adw. Bogdani: Protestuję przeciw stawianiu kwestji przez p. przewodniczącego. Ja nie pozwolę na przekręcanie moich słów. Ostateczna nasza cierpliwość ma też swoje granice. Wzywamy pana przewodniczącego znów do zmiany postępowania. Dość mamy już tej tendencji, stawiania pytań, uprzedzania odpowiedzi.

Przewodniczący ciągle dzwoni.

Przew.: Odbieram panu głos.

Adw. Bogdani — Nie, ja będę mówił. (Mówi b. szybko, tak że trudno jest notować).

Adw. pos. Lieberman: Już drugi raz zabieram głos w sprawach b. przykrych. Zapewniałem już wczoraj pana przewodniczącego, że my pragniemy lojalnie postępować, ale żądamy też lojalności z drugiej strony. Nie mogę się zgodzić na aluzje, które ubliżają powadze obrońców.

Przew.: Przyjmuję oświadczenie pańskie do wiadomości. Zwracam jednakże uwagę, że nie pozwolę się pouczać.

Pos. Lieberman: Proszę o zaprotokułowanie mojego przemówienia.

Przew.: Odmawiam.

Pos. Lieberman: Proszę o....

Przew.: Odmawiam.

Pos. Lieberman: Proszę wysłuchać mego wniosku do końca.

Ja proszę o uchwałę trybunału.

Przew.: Wniosek pański wejdzie w swoim czasie pod obrady.

Pos. Lieberman: Kiedy? za 2 tygodnie? Ja się upomnę.

Przew.: Niepotrzebnie.

Pos. Lieberman: Owszem, koniecznie nawet.

W dalszym ciągu badano oskarżonych Furynę i Zitowczenkę, których zeznania nic nowego nie wniosły.

Oskarżony Sułczewski

przyznaje się do kradzieży karetki z Hotelu Krakowskiego. Mówi bardzo cicho, gdyż choruje i na rozprawę przybył ze szpitala więziennego. Na szereg pytań nie odpowiada.

Na tem dzisiejszą rozprawę zakończono.

Ludendorff pod ochroną policji.

Berlin, 6 czerwca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu przewodniczący frakcji narodowych socjalistów zwrócił się do prezydjum policji berlińskiej z prośbą o udzielenie generałowi Ludendorffowi, jako członkowi frakcji, ochrony policyjnej, w czasie, gdy generał będzie odbywał drogę z jego mieszkania do parlamentu.

Według doniesień „Vorwärtsu", frakcja socjalistów narodowych wyłoniła grupę posłów, którzy strzec będą Ludendorffa, celem uchronienia go od ewentualnego zamachu ze strony komunistów.



Jazz-band w Grand-ogródku.

Rys. A. Szyk

Zgrzyty.

Ona śpiewa.

(Scenka z letniska).

„Ona śpiewa... Ust jej tony
Wzrusza cały świat do łez...“
Rżyć poczyna koń spłoszony,
Miauczy kot i szczeka pies.

„Ona śpiewa... Pieśń jej duszy
Do serc ludzkich pędzi w lot“
Jakbyś kota darł za uszy,
Na kowadło puścił młot.

„Śpiew jej jest nie dla gawiedzi.
Lecz dla czułych wzniosłych dusz“
Zamykają drzwi sąsiedzi,
Po sołtysa pędzi stróż.

Ona śpiewa... Płot się wali,
Nawet liść opada z drzew;
Wszystko: zbliska i z oddali,
Błaga: zakończ cudny śpiew.

Sat.

Widmo trójkąta małżeńskiego

spłoszyło szczęście i spokój.

Z pod wrót śmierci porwano nieszczęśliwą ofiarę niesnasek rodzinnych.

Na trzecim piętrze w domu przy ul. Narutowicza w dwóch miłych pokoikach mieszkało sobie od kilku miesięcy młode małżeństwo G.

Przeszło rok byli po ślubie, żyli w zgodzie i spokoju, zaprzątnięci jedynie swemi troskami domowemi.

On był urzędnikiem w jednym z większych banków łódzkich, zarabiał nieźle, a pensja jego zapewniała im dostatnie utrzymanie.

Ona była córką właściciela restauracjki w okolicy Górnego Rynku. Pobrali się z miłości. Kiedyś, gdy był jeszcze uczniem szkoły handlowej, jadał obiady w owej restauracyjce. Piękna Frania, córka właściciela jadłodajni, wpadła w oko uczniowi Ryszardowi G.

Nić sympatji zacieśniała się pomiędzy młodymi coraz bardziej aż w końcu uczucie sympatji przerodziło się w gorącą, młodzieńczą miłość.

Po dwóch latach odbył się ślub... Życie płynęło im w spokoju.

Aż nagle do zacisznego mieszkanka młodego małżeństwa wkradł się jakiś szatan niepokoju, zły duch, który zaczął szargać ich szczęście..

Sąsiedzi dziwili się, czemu pan Ryszard G., który był uosobieniem łagodności, stał się dziwnie pochmurny, opryskliwy... Zdumienie sąsiadów doszło jednak do szczytu, gdy onegdaj z zacisznego mieszkanka G., doszły ich odgłosy kłótni, krzyki, podniesiony głos pana Ryszarda i płacz p. Frani.

„Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“ — mówi stare przysłowie. Po kilku „prywatnych“ „wywiadach“, obserwacjach, pod słuchiwaniach strzępków głośnych przez otwarte okna, dowiedzieli się lokatorzy domu, że p. Ryszard G. posądza żonę o zdradę.

Historja, jakich w życiu bardzo wiele. Przyjaciel pana G., kolega handlowy Władysław Ł. był przyczyną tych nieporozumień małżeńskich.

Wczoraj przed wieczorem, około godziny siódmej, gdy G. wrócił z banku awantura powtórzyła się znowu, ale w niezwykle ostrej formie. Po pewnym czasie krzyki ustały i nastała cisza...

Była to jednak cisza, zwiastująca nieszczęście. Bowiem po niejakim czasie w sieni, w której zamieszkiwało młode małżeństwo, rozległy się ponowne krzyki. Krzyczał przeraźliwie p. G.

Zbiegli się sąsiedzi... Oczom ich ukazał się widok, krew w żyłach ścinający. Oto pani G. po sprzeczce z mężem postanowiła zakończyć te męki, jakie ostatnio przeżywała. Wybiegła szybko z mieszkania do sieni... Otworzyła szybko okno i już chciała wyskoczyć... W tej chwili przybiegł p. G., który widząc, że żona zniknęła nagle z mieszkania, przeczuł nieszczęście... Chwycił żonę wpół i wszczął alarm...

Uratował ją...

W domu jednak żona dostała ataku histerycznego. Przybył lekarz...

Stan zdrowia pod koniec wieczoru poprawił się już nieco...

Nad łożem nieszczęśliwej czuwa mąż..

Gil.

Wyjaśnienia magistratu m. Łodzi

w związku z artykułami „Expressu“.

W związku z opublikowanemi ostatnio w „Expressie“ artykułami otrzymujemy następujące listy zarządu miejskiego:

W związku z zamieszczoną w nr. 125 „Expressu Wieczornego“ notatką p. t. „Jak się zaprzepaszcza interesy miasta“, — uprzejmie prosimy Sz. Redakcję o opublikowanie następującego wyjaśnienia:

Zgodnie z dekretem o Samorządzie Miejskim (Dz. Praw nr. 13, punkt 140) organem wykonawczym uchwał i postanowień Rady miejskiej jest magistrat, wobec czego obecność pp. radnych miasta na rozprawie publicznej w kwestji uprawnienia rządowego na eksploatację elektrowni łódzkiej nie była obowiązkowa.

Zaznaczyć musimy, że przedmiotem rozprawy jest zbadanie dopuszczalności i celowości udzielenia uprawnienia do wszechstronnego wyświetlania spraw, objętych podniesionemi zarzutami i żądaniami, oraz usunięcie kwestyj spornych drogą dobrowolnego porozumienia.

Prezydent M. Cynarski.
St. Kaźmierczak w. z. kier oddz. pras.

**

W związku z zamieszczoną w nr. 019 „Expressu Wieczornego“ notatką p. t. „W szkole powszechnej 73 niema dyżurów“ — uprzejmie prosimy Sz. Redakcję o opublikowanie następującego wyjaśnienia:

Wiadomość o poranieniu ucznia Strzelczyka przez kolegę jest nieścisła. Wydelegowany przez kuratorjum inspektor szkolny stwierdził, że wspomnianego ucznia nikt nie bił i że nie odniósł on żadnej rany. Natomiast jest zgodne z prawdą, że uczeń Strzelczyk uderzył się w rękę o ławkę; uderzenie było widocznie bolesne, gdyż po powrocie ze szkoły udał się z matką do „Pogotowia“.

Prezydent M. Cynarski.
St. Kaźmierczak, w. z. kier. oddz. pras.

—::—

Przy najtańszem w Europie zbożu

mamy najdroższy chleb.

Ceny zboża w Polsce stają znacznie niżej od parytetu złotego, a ceny chleba są wyższe niż na całym świecie.

I tak np. cena żyta w Czechosłowacji wynosi 21 gr., w Polsce cena żyta 12,30 zł. a cena chleba 30 gr. za klg.

Dysproporcja straszna — przy zbożu, o 50 proc. tańszem od czeskiego mamy chleb w tej samej cenie, a nawet droższy.

Gdzież leży przyczyna tego stanu rzeczy — należy szukać jej w pośrednich etapach przetwarzania, a więc w machinacjach młynów, zarobkach pośredników mącznych no i złotych kalkulacjach naszych piekarzy, gdyż i mylna jest zasadniczo 15—25 proc. tańszego od cen chleba, aczkolwiek, cena klg. chleba nie powinna przewyższać ceny klg. mąki.

Są to rzeczy, nad któremi nie wolno przejść do porządku dziennego — tam chleb, to tania robocizna, to obniżenie kosztów produkcji, a wraz z niem sanacja gospodarcza kraju.

- lit -

—:o:—

Żądamy „noweli“ do „ustawy“ o opłacie za otwarcie bramy.

Ile należy płacić dozorcy za otwarcie bramy?

Oto jest pytanie, które zadaje sobie codziennie każdy, kto zmuszony jest wracać do domu po zamknięciu bramy. Dozorcy bowiem żądają za „fatygę“ pięćset tysięcy, powołując się na uchwałę swego związku w tej sprawie.

Stawka ta wydaje się jednak być nieco zbyt wygórowana, tymbardziej, że niektórzy zachłanni dozorcy żądają półmiljonowego haraczu nie od jednego otwarcia bramy, ale „od głowy“.

Jest to suma rzeczywiście zbyt wysoka, tymbardziej, że haracz ten jest nałożony i na ludzi wracających lub idących do pracy.

W stosunku do tej kategorji ludzi winna być wydana przez związek dozorców „nowela“, która bądź zwolni ich całkowicie od tej opłaty, bądź też wyznaczy opłatę ulgową.

- lig -

W słoneczne jasne dni

przeciąga przez podwórza łódzkie korowód dziwnych gości.

Przez zaśmiecone, brudne podwórze łódzkie przewija się codziennie legion rozmaitych włóczęgów, krzykaczy i wydrwigroszów.

Katarynjarze ze świnkami, wszelakiego rodzaju sztukmistrze i hecarze, cyganki, które „karty stawiają“, chłopcy i dziewczęta, zawodzące jakoweś pieśni ochrypłym głosem, cała czereda ludzi, niewiadomo skąd przybyłych, gdzie zamieszkałych.

Pomijając fakt, że ci wędrowni grajkowie, akrobaci i kupcy wydrwiwają od ludności przeważnie uboższej, ostatnie nieraz pieniądze, pomijając to, że proceder ten nadaje naszemu grodowi piętno orjentalizmu minorum gentium, należy postawić sobie jedno pytanie:

Czy wszyscy ci „krzykacze“ są tylko biedakami i prócz żebraniny nie uprawiają innego rzemiosła?

- lig -



Książe Yorku, drugi z kolei syn króla angielskiego, uczestniczył przed kilkoma dniami w decydującym meczu drużyn górników Yorku. Rycina przedstawia księcia w drodze na mecz witającego się z dziećmi robotników.



MOJE MINIATURY.

Teatr miejski w parku Staszyca.

Dobrze zrobił teatr miejski, że postanowił przenieść swe lary i penaty do parku Staszyca.

W rozlepionych na mieście afiszach zastanowił mnie jednak pewien szczegół, który mniej spostrzegawczego czytelnika plakatów na murach miasta nie zatrzymałby ani na chwilę.

„W razie niepogody premjera odbędzie się w gmachu teatru miejskiego".

Trudno! Mimowoli zostałem feljetonistą, proszę więc nie brać mi za złe, że zbyt może humorystycznie i przesadnie zainterpretuję tę drobną uwagę w związku z niezdecydowaną pozycją rodzimej aury.

— — — — — — — —

Panna Fifi wybiera się do parku Staszyca na premjerę.

To musi być ciekawe! Teatr w parku Staszyca! W dodatku „Mąż z grzeczności" — to coś niezwykłego! Dotychczas słyszała tylko o mężu z porządnego domu z interesem „manufakturowym", ale o mężu z grzeczności — nigdy!

Początek przedstawienia o 9-ej.

Dwie godziny przed rozpoczęciem przedstawienia panna Fifi siadła pod lustrem i poczęła obmyśliwać toaletę.

Słońce świeciło ostatniemi blaskami, rozsiewając po ulicach czerwone karbunkuły i rubiny... Niebo było czyste w powietrzu unosił się aromat parku Poniatowskiego.

Panna Fifi włożyła jedwabną sukienkę, jedwabne pończoszki, białe pantofelki, wzięła ze sobą safianową torebkę i zatrzasnęła drzwi.

Na rogu Zawadzkiej i Długiej stanęła przy przystanku tramwajowym, czekając na ósemkę.

W chwili, gdy miała wsiąść do tramwaju, znikło nagle słońce, na niebie ukazała się jedna chmurka, potem druga, potem trzecia, potem...

Gdy tramwaj był już przy rogu Narutowicza i Piotrkowskiej— ludzie po ulicy szli z otwartemi parasolami.

— „W razie niepogody premjera odbędzie się w gmachu teatru" — przemknęło jej przez myśl — trzeba zejść z tramwaju i iść do teatru...

Taka szkoda... Chciałam zobaczyć, jak wygląda przedstawienie w parku, a tu nagle deszcz!... Wstrętny!...

Ale trudno! Zsiadła z tramwaju i poszła.

Była już przy rogu Piotrkowskiej i Cegielnianej, gdy na niebie ukazał się kuszący rąbek błękitu, jak koniec falbanki damskiego dessous... Potem dessous nieba zaczęło się coraz bardziej wyłaniać (wyłaniać nie pochodzi od słowa „łono"!) — wreszcie wylazło szydło z worka — pogoda ustaliła się na dobre!

Panna Fifi stanęła, jak głupi na rynku.

Za piętnaście minut dziewiąta.

Akurat nadjechała dwójka, panna Fifi skoczyła do tramwaju, otarła jedwabną chusteczką spoconą trwarz i zapłaciła za bilet.

W połowie drogi do tramwaju skoczył jakiś pasażer z podniesionym kołnierzem marynarki, przyczem z kapelusza ściekały mu strugi deszczu, jak z rynny.

Panna Fifi podskoczyła na ławce, poprawiła sobie loczki i na pierwszym przystanku zeszła z tramwaju.

— Więc iść do teatru?.. Pada przecież deszcz...

Wracała ulicą Dzielną. Gdy była przy rogu Kilińskiego niebo wypogodziło się oczywiście znowu i pana Fifi rozpłakała się ze zmartwienia.

— — — — — — — —

O dziesiątej wróciła do domu dorożką, gdyż padał deszcz.

Premjery nie widziała.

O jedenastej niebo usiane było miljardami gwiazd i księżyc uśmiechał się figarnie prosto w twarz pannie Fifie, która leżała w różowej pościeli i zgryzała — z wściekłości manikierowane paznokietki.

Bolski.

Sprawa „mniejszej" wagi.

Na marginesie obrad nad budżetem miejskim.

Co pewien czas „pierwszy obywatel miasta" zwołuje wielce szanownych suwerenów na tak zwane posiedzenia nadzwyczajne.

Dzieje się to zazwyczaj wtedy, gdy chodzi o uczczenie czyjejś pamięci soczystą mówką w których wygłaszanie pan prezes rady miejskiej świetnie się zaprawił, dzieje się to też czasem wówczas, kiedy trzeba uraczyć kogoś honorowem obywatelstwem i uroczystym bankietem.

Dzieje się to wreszcie i wówczas, gdy zmęczeni ciężką pracą radni nie mają czasu na załatwienie na zwyczajnem posiedzeniu całego szeregu najbardziej palących i ważkich dla interesów miasta kwestji.

W istocie rzeczy zwyczajne posiedzenia nie różnią się całkowicie od posiedzeń nadzwyczajnych, ponieważ na jednych i na drugich słyszy się te same ogólniki ze strony magistrackiej większości i tą samą ostrą krytykę opozycji, przeplatane dla urozmaicenia „zwischen-rufami bądź z lewa, bądź z prawa.

Ten właśnie jałowy charakter nosiło czwartkowe ekspose przedstawicieli radzieckiej większości na posiedzeniu „zwyczajnem" i na tym samym poziomie, mamy to niezłomne przekonanie, stać będą obrady „nadzwyczajnego" posiedzenia w przyszłym tygodniu.

Na posiedzeniu tem bowiem rozpocznie się dyskusja nad sprawą z góry przez większość magistracką przesądzoną nad którą więc dyskusja będzie całowicie zbędna.

Nie chodzi tu bowiem wcale o subsydjum dla szkoły morskiej w Tczewie, czy też uniwersytetu w Lublinie, nie chodzi o plac dla NPR., o kulawego konia p. prezydenta — chodzi tu o sprawę znacznie mniejszej dla ojców miasta, wagi, o nic nie znaczący drobiazg, który od kilku miesięcy wałkowano i przewlekano ad infinitum.

Chodzi poprostu o nieszczęsny budżet miejski, a zbytnich złudzeń w tej sprawie już na czwartkowem posiedzeniu, a więc przed generalną dyskusją, pozbawił nas r. Waszkiewicz, który w swym t. zw. „expose" starał się dowieść, że poprzedni magistrat „rządził" źle, lecz za to obecny „gospodaruje" świetnie, że niedoboru wogóle niema, 83,6 proc. budżetu poświęcono na szpitalnictwo, inwestycje, opiekę społeczną i cele kulturalno-oświatowe.

Jednem słowem zdaniem r. Waszkiewicza gospodarka miejska jest comme il faut!

W końcowych swych wywodach stwierdził referent, że w komisji doprowadzono budżet do równowagi i „zamknięto go nawet pewną nadwyżką (2691 zł.). Ta „nadwyżka" jest właśnie cechą charakterystyczną całego budżetu miejskiego, w którym równowaga została osiągniętą w ten sam sposób, jak to uczynił za rządów Chjeno-Piasta p. minister skarbu Kucharski: poprostu skreślono automatycznie cały szereg pozycji w wydatkach i dzięki temu genjalnemu w swej prostocie środków zamierzał uzdrowić skarb państwa.

Z tych więc względów możemy przewidywać, że „nadzwyczajne" posiedzenie nie będzie różniło się od posiedzeń „zwyczajnych (w starej polszczyźnie „ordynaryjnych") ponieważ na niem przekonamy się po raz nie wiadomo który że nie radni dla samorządu, lecz samorząd dla radnych.

mk.



Nie należy sądzić z pozorów.

Nienawiść rodu psiego do kotów jest rzeczą historycznie dowiedzioną...

Na tle tej nienawiści zrodziło się nawet przysłowie — które ponoć są mądrością — „żyje jak pies z kotem".

Być może to stało się powodem, iż ród ludzki, który solidaryzuje się z psami w większości swej nie lubi kotów.

Istnieje atoli mniejszość, której prawa nie są coprawda zagwarantowane traktatem wersalskim, protegująca całkowicie [illegible] ród.

Należały do niej w pierwszym rzędzie stare t. zw. panny, które nie wierząc mężczyznom jako psom, a nienawidząc psów jak mężczyzn, umiłowały sobie koczury.

Oczywista, że i większość uznaje zasługi kociego rodu choćby na polu walki z myszami i szczurami — ale w każdym razie odnosi się do nich nieufnie...

I całkiem słusznie zresztą — kot fałszywy jest jak kot — tak było, jest i będzie...

A że nomen-omen to i szef jednego z składów manufakturowych nie miał zaufania do pracownika swego, który nosił po ojcach rodowe nazwisko Kot — całkiem zwyczajnie K-o-t.

Ale, że Kot napozór był pracownikiem pilnym i zdolnym, a nadewszystko nader zamaszyście umiał wypisywać swe nazwisko na blankietach wekslowych, z czasem pozbył się swych uprzedzeń.

I dobrze na tem wyszedł...

Bo oto pewnego dnia Kot zauważył, że magazynier firmy przeprowadza prywatne tranzakcje z towarem firmy zawiadomił o tem szefa...

Nie należy więc sąd-zić z pozoru.

- Kun -



Szwedzka „Kamraternu" w Warszawie.

W najbliższą niedzielę i poniedziałek stołeczna „Polonia" gościć będzie u siebie szwedzką drużynę „Idrottsfoelmingen Kamraternu" z Norrkoeping.

Drużyna ta składa się z pierwszorzędnych graczy.

W mistrzostwie Szwecji zajmuje trzecie miejsce.

Goście przyjeżdżają do stolicy z prezydentem swoim p. Helge Jonssonem i trenerem słynnym graczem węgierskim Szlosserem.

Skład wystawiają goście następujący: E. Petters, G. Hograll, G. Anderson T. Jehansson, O. Bjolikgnist, P. Jansson, N. Sandin, S. Thesberg i O. Pingdah.

Drużyna ta rozegra w przyszłym tygodniu zawody z łódzkiemi Turystami.

Hibernians - Rapid 3:1 (2:0)

Rapid grał brawurowo i ofiarnie, jednak gra tej drużyny pozostawiała wiele do życzenia. Widoczne było, że szkoci pragną za wszelką cenę zrehabilitować się w oczach publiczności za klęskę z Amatorami.

Pomimo wszystko stwierdzić należy, że angielskie czy szkockie drużyny nie są już dla lepszych drużyn kontynentu zbyt groźne.

Szkoci przypuszczają już w pierwszych minutach gwałtowny atak i mimo ofiarnej gry pomocy i obrony Rapidu bramkarz Kollar ma wiele roboty.

Do przerwy zyskują szkoci dwie bramki.

Po przerwie zbiera się Rapid, atakując częściej i zyskuje przez Wesselyego honorową bramkę.

Na kilkanaście minut przed końcem uwydatnia się znów przewaga gości, którzy zdobywają jeszcze jedną bramkę.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

—::—

IRONJA LOSU.

Jak się dowiadujemy znany przemysłowiec Marceli Barciński wygrał na loterji na najbiedniejszych sztuczkę płótna widzewskiej manufaktury.

Jak mówią p. Barciński wygrane fanty ma przeznaczyć na cele dobroczynne. (p)

RĄCZKA DZIECIĘCA W DOLE USTĘPOWYM.

Dozorca domu Nr. 52 przy ul. Aleja 1-go Maja, Marcin Lazarek, podczas wybierania kanału z dołu ustępowego znalazł jedną rączkę dziecięcą, będącą już w rozkładzie.

Rączkę przesłano do prosektorjum miejskiego. Prowadzone jest dochodzenie i poszukiwania inych części ciała dziecka.

BÓJKA.

Na podwórzu przy ulicy Zgierskiej Nr. 7, podczas bójki otrzymali rany 20-letnia córka handlarza, Janina Kowalska oraz 22-letni robotnik Jan Bończyk.

Epilog tego zajścia rozegrał się w III komisarjacie P. P., gdzie poszkodowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

O ŚCIANĘ.

16-letnia krawcowa Helena Ulatowska (Średnia 22) idąc ulicą Piotrkowską około domu Nr. 44 uderzyła się o ścianę otrzymawszy ranę czoła.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy na stacji.

W BRAMIE.

W bramie domu przy ulicy Nawrot 58 dostała bólów przedporodowych 22-letnia Aniela Głuchowska, bez zajęcia.

Położnicę odwiózł lekarz pogotowia do przytułku położniczego, przy ulicy Narutowicza.

OSŁABIENIE.

Na ulicy Kilińskiego 158 upadła z osłabienia 19-letnia córka robotnika Jadwiga Tyszkiewicz z Łęczycy.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy, pozostawił ją na miejscu.

ZRANIENIE.

37-letni robotnik Zygmunt Tan wybijając szybę w mieszkaniu swem przy ul. Kijowskiej 14 zranił się w przedramię.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy w szkole policyjnej.

ZE SCHODÓW.

59-letnia żona robotnika fabryki Pruska, Wiktorja Łowicka, spadła ze schodów domu przy ul. Andrzeja 54 i złamała prawy obojczyk.

Lekarz pogotowia opatrzył ranną.

Kredyt, z którego trudno korzystać

Statut 3 miesięcznego kredytu w Banku gospodarstwa krajowego, dotychczas w Polsce jeszcze niepublikowany.

PRZEPISY.

o dzieleniu przez Bank Gospodarstwa Krajowego kredytów z funduszów państwowych przeznaczonych na nadzwyczajną akcję kredytową dla przemysłu i rolnictwa.

---

§ 1 Skarb Państwa przeznacza na cele akcji kredytowej dla przemysłu i rolnictwa sumę 46 miljonów złotych zwrotną najpóźniej do dnia 31 sierpnia 1924 r., z której za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego będą udzielane kredyty producentom przemysłowym i rolnym, spłacalne w powyższym terminie.

§ 2. Podania o kredyt dla zakładów przemysłowych mają być wnoszone bądź bezpośrednio do Banku Gospodarstwa Krajowego, bądź do następujących prywatnych Banków akcyjnych: Bank Handlowy w Warszawie, Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, Bank Dyskontowy Warszawski, Bank Zjednoczonych Ziem Polskich, Bank Zachodni, Bank Kredytowy w Warszawie, Bank Towarzystw Spółdzielczych, Bank Przemysłowy Warszawski, Bank Przemysłowców Polskich, Polski Bank Przemysłowy, Bank Małopolski, Ziemski Bank Kredytowy, Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Przemysłowców w Poznaniu, Polski Bank Handlowy.

Podania o kredyt dla producentów rolnych mają być wnoszone do następujących Banków: Bank Ziemiański w Warszawie, Bank Związków Ziemian w Warszawie, Bank Ziemian we Lwowie, Bank Wzajemnego Kredytu w Krakowie, Bank Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu.

§ 3. Podania o kredyt dla zakładów przemysłowych mają zawierać krótki opis przedsiębiorstwa oraz następujące szczegóły:

a) czy zakłady przemysłowe są w pełnym ruchu, czy też wstrzymały pracę zupełnie lub częściowo.

b) ilość robotników zatrudnionych przy pełnym ruchu zakładów oraz zajętych w ciągu maja rb.

c) ilość i wartość surowców, półfabrykatów gotowego towaru na składzie,

d) wysokość żądanego kredytu.

e) na jaki cel ma być kredyt użyty.

f) dowody na możność spłacenia kredytu w oznaczonym terminie przez zbyt własnej produkcji (należy dołączyć odpisy przyjętych przez zakłady przemysłowe do wykonania zamówień krajowych lub zagranicznych, umów o dostawy rządowe itp.

Wiarogodność danych wymienionych ad a-d i f ma być o ile możności potwierdzona przez zrzeszenie zawodowe poszczególnych gałęzi przemysłu.

Do podań mają być nadto dołączone: wyciąg z rejestru firmowego, sprawdzanie i zamknięcie rachunkowe za rok 1923 ostatni bilans surowy za 1924 r. a przy spółkach akcyjnych także statut.

§ 4. W podaniach zakładów przemysłowych wniesionych bezpośrednio do Banku Gospodarstwa Krajowego należy nadto wymienić Bank, który w razie przyznania kredytu gotów jest udzielić gwarancji we formie żyra na weksle.

§ 5. Podania o kredyt dla producentów rolnych mają zawierać następujące szczegóły:

a) położenie majątku (Województwo, Powiat),

b) obszar w morgach (z podaniem rola i las).

c) rodzaj przemysłu w majątku prowadzonego (młyn, gorzelnie, browar, tartak, cegielnia itp.),

d) zadłużenie z podaniem daty zasiągnięcia pożyczki i wierzyciela,

e) ilość i wartość produktów na składzie,

f) wysokość żądanego kredytu,

g) na jaki cel ma być kredyt użyty,

h) dowody na możność spłacenia kredytu w oznaczonym terminie przez zbyt własnej produkcji (należy dołączyć odpisy umów o dostawy rządowe. Syndykatom rolniczym itp. o ile zostały zawarte, lub w braku takich umów inne dowody).

Wiarogodność szczegółów ad a-e oraz g-h ma być o ile możności potwierdzona przez zawodowe związki rolników (ziemian).

§ 6. Banki pośredniczące, wymienione w § 2, umawiające się ze zgłaszającymi się co do wysokości kredytu i sposobu zabezpieczenia winny żądać zabezpieczenia dającego zupełną gwarancję zwrotu kredytu w oznaczonym terminie.

§ 7. Termin wnoszenia podań do Banku Gospodarstwa Krajowego i do Banków pośredniczących upływa z dniem 12 czerwca 1924 roku.

§ 8. Banki pośredniczące odstąpią następnie złożone u nich podania Bankowi Gospodarstwa Krajowego wraz z wnioskiem na udzielenie kredytu, w którym wymienią ofiarowane im zabezpieczenie oraz zobowiążą się w razie przyznania kredytu do złożenia Bankowi Gospodarstwa Krajowego weksla, wystawionego (akceptowego) przez biorącego kredyt, a żyrowanego przez Bank, stawiający wniosek.

§ 9. O przyznaniu kredytów rozstrzygnie Komisja złożona z reprezentantów trzech zainteresowanych ministerstw która przy rozpatrywaniu wniosków będzie się kierować względami na celowość gospodarczą żądanego kredytu, jego bezpieczeństwa i niewątpliwą płynność w terminie płatności, uwzględniając w miarę możności propozycję zrzeszeń przemysłowych i zawodowych związków rolniczych co do rozdziału sumy przeznaczonej na te kredyty pomiędzy poszczególne gałęzie przemysłu i pojedyńczych zgłaszających się.

Przy uchwalaniu kredytów Komisja czuwać będzie nad rozdziałem sumy 46 miljonów złotych, z czego na kredyty dla zakładów przemysłowych przeznacza się 36.000.000 zł., a na rolnictwo 10 miljonów złotych łącznie z kredytem dla cukrownictwa.

§ 10. Bank Gospodarstwa Krajowego zawiadomi o przyznaniu kredytów pośredniczące Banki, żądając przesłania weksla o którym mowa wyżej w par. 7 i zabezpieczenia się na majątku biorącego kredyt w sposób podany we wniosku.

Bank Gospodarstwa Krajowego zastrzeże sobie równocześnie, że na wypadek zmniejszenia lub przerwania ruchu w zakładach przemysłowych lub przemysłowo rolnych kredyt staje się natychmiast wymagalny i płatny, na co każdy z korzystających z kredytu zezna odpowiednie oświadczenie.

Po otrzymaniu weksla i wspomnianego oświadczenia Bank Gospodarstwa Krajowego przekaże walutę z eskontu do dyspozycji odnośnego Banku.

§ 11. Od weksli przyjętych do dyskonta obliczane będą odsetki 1 i trzy czwarte proc. w stosunku miesięcznym, z czego 1 proc. miesięcznie przypadnie Skarbowi Państwa, jedna czwarta proc. miesięcznie Bankowi Gospodarstwa Krajowego a dwie czwarte proc. miesięcznie Bankowi pośredniczącemu.

§ 12. Bankom pośredniczącym nie wolno od klijentów korzystających z tych kredytów żądać żadnych dalszych odsetek lub prowizji.

§ 13. Prócz weksli dostarczonych przez Banki pośredniczące niezależnie od otrzymanych przez nie zabezpieczeń ...ak Gospodarstwa Krajowego żądać będzie od biorącego kredyt złożenia mu bezpośrednio dodatkowego zabezpieczenia w odpowiedniej wysokości i to we formie pokrycia rzeczowego (świadectwa tymczasowe na akcję Banku Polskiego, inne akcje notowane na giełdzie itp.) dającego się łatwo zrealizować.

§ 14. Bank Gospodarstwa Krajowego może nadto żądać złożenia u niego tych zabezpieczeń w płynnych walorach, które pośredniczący Bank sam od biorącego kredyt otrzyma.

§ 15. Krótkie streszczenia powyższych przepisów zostanie podane do publicznej wiadomości za pomocą komunikatów w dziennikach.

* * *

Od szeregu dni Warszawa, która dopiero ostatnio zaczęła sobie zdawać sprawę z grozy położenia gospodarczego oficjalnie komunikuje, iż sytuacja finansowa przemysłu niebawem ulegnie poprawie, skoro nowoutworzony Bank gospodarstwa Krajowego rozpocznie szeroko zakrojoną akcję kredytową. Temi nadziejami usypiano czujność tych sfer gospodarczych, które są mniej finansowo wyrobione, a mamiono szerokie koła biedujących robotników nadzieją, iż akcja kredytowa rządu będzie wydatną i poprawi stan zatrudnienia we fabrykach. „Republika" i „Express" konsekwentnie alarmowały i nie poprzestaną alarmować opinji, wskazując, iż nawet w razie o wiele wydatniejszej od zamierzonej pomocy kredytowej, stan finansowy przemysłu nie ulegnie poprawie, a tem samem stan zatrudnienia nie polepszy się. Cóż dopiero skoro tak szeroko roztrąbiona akcja kredytowa rządu okazała się marny miliputem celowej sanacji finansowej naszego organizmu gospodarczego i zastrzykiem kamfory, której chory nie może przyjąć, gdyż lekarz żąda od dającego słabe oznaki życia pacjenta gwarancji, iż ten nie wyzionie ducha.

Tak nasi biurokraci bankowi niewyrobieni kuglarze finansowi, amatorscy eksperymentatorzy finansowi ułożyli nowy plan kredytowy. Wydaje on wyrok na swoich autorów; ...tem samem nie zajmowaliśmy się, gdyby nie uprzednio misternie przeprowadzona propaganda nie była urobiła opinji publicznej, by ta uwierzyła, iż przemysł otrzymał dostateczną pomoc kredytową i borykanie się z trudnościami wyłącznie należy do niego

Lecz nawet zastrzyku kamfory nie można utrzymać bez specjalnych recept Bowiem przemysłowiec musi dołączyć odpis przyjętych do wykonania zamówień krajowych lub zagranicznych, lub też umów o dostawy rządowe.

Wkońcu należy przedstawić zobowiązanie do utrzymania fabryki w ruchu pod groźbą utraty kredytu. A więc prócz dochodzących wprost do absurdu gwarancji na gwarancje oraz znikomości sumy żąda się przyjęcia ciężkiego obowiązku utrzymania pracy fabryk.

Za parę tysięcy, a nawet paręset złotych trzymiesięcznego kredytu, przemysłowiec miałby podjąć się zobowiązania o którym nie wie, czy będzie mógł go wykonać. To zakrawa na tragiczną groteskę, fatalnej realizacji, słusznego pomysłu przyjęcia przemysłowi z pomocą kredytową.

**

Jutrzejsza „Republika" zawierać będzie specjalny artykuł w tej sprawie pióra dyr. Stanisława Pawłowskiego.



Protest przemysłowców przeciwko warunkom kredytu.

Na skutek ogłoszonych przepisów kredytowych przemysł łódzki wystosował podaną depeszę protestacyjną do: ministra Kiedronia do dyr. Dąbrowskiego ministra pracy Simona, dyr. Klotta, wiceministra skarbu Klarnera, pos. Wierzbickiego, do Banku Gospodarstwa Krajowego.

Wiadomości o kredycie dla przemysłu poruszyły z jednej strony opinję publiczną z drugiej strony pozwalały przemysłowi mieć nadzieję że aczkolwiek kredyt jest minimalnym wobec portrzeb to jednak może być pewną ulgą i przyczynić się do poprawy położenia stop. Ogłoszone warunki korzystania z kredytu wymagające uciążliwych formalności potrójnej gwarancji gdy powinno wystarczyć żyro Banku zwłaszcza że Banki są zgóry wskazane więc solidnie czynią kredyt niemożliwym do otrzymania stop.

Dlaczego pozwalając sobie zwrócić uwagę na to prosimy uprożścić formalność ograniczając się do żyra banku stop Położenie jest poważne, niebezpieczeństwo w zwłoce stop. W środę przybędzie delegacja związków, dla której prosimy o przychylnę posłuchanie.

Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem, Krajowy związek Przemysłu Włókienniczego, Związek Wykończalń i Farbiarń, Związek Właścicieli Farbiarń Zarobkowych.

Pożar w sklepie przy ulicy Piotrkowskiej 10.

Straty wynoszą 10 miljardów.

Przy ulicy Piotrkowskiej nr. 10 mieści się skład gotowych ubiorów męskich Aronowicza i Wilczera.

W sklepie tym podczas zimy stała żelazna kanonka, którą teraz wyeliminowano, zapychając dziurę w ścianie od rury papierem, a nie wapnem i cegłą, jak należało uczynić.

Obok mieści się cukiernia (Piotrkowska nr. 12), której ściana przylega do składu Aronowicza.

Dziś o godz. 7 i pół w kuchni cukierni powstał nagle z niewiadomych przyczyn pożar i zapaliła się ściana zapchana papierami.

Na wszczęty przez mieszkańców domu alarm, przybył z pomocą pierwszy oddział straży ogniowej, który po wytężonej walce z rozszalałym żywiołem ogień umiejscowił, nie narażając lokatorów domu na żadne straty.

Skład Aronowicza i Wilczera uległ częściowemu zniszczeniu.

Poszkodowany oblicza straty na 10 miljardów marek. as.

Wojownicza mowa Trockiego.

Londyn, 6 czerwca.

Angielska prasa jest zaalarmowana mową Trockiego, jaką wygłosił w Tobolsku, a w której mówił między innemi o planach militarytych bolszewików, dążących do opanowania Konstantynopola i odebrania Besarabji. „Daily News" żąda aby Mac Donald natychmiast drogą dyplomatyczną wystąpił przeciwko temu zagrożeniu pokojowi Europy. Rosyjskie poselstwo w Londynie twierdzi, że mowa Trockiego nie została dokładnie podana, gdyż Rosja nie ma żadnych agresywnych zamiarów przeciwko Rumunji.

Odroczenie izby lordów.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 7 czerwca.

Izba lordów odroczyła się do 24-go bm.

Wpływ z podatku majątkowego.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje: W ubiegłym tygodniu od dnia 25 do 31 maja wpłynęło do kas skarbowych z zaległości zaliczek na podatek majątkowy 1,271,261 złotych w czem od rolnictwa 519,814 złotych i od przemysłu i handlu 751,447 złotych. W ciągu czterech tygodni kwietnia wpłynęło do kas skarbowych z tego źródła 4,732,689 złotych. Ogółem zaś od początku roku na poczet podatku majątkowego wpłynęło 105 miljonów 56,414 złotych, gdy preliminowano wpływ w sumie 95 miljonów złotych.

O ścisłe wykonanie budżetu.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje: Prezydjum Rady ministrów rozesłało do wszystkich ministrów przypomnienie, iż w uchwalonym przez Radę ministrów i wniesionym do sejmu preliminarzu budżetowym nie mogą zajść jakiekolwiek bądź zmiany bez uprzedniej zgody obu wspomnianych czynników, w szczególności zaś nie mogą być przekroczone zarówno do ilości jak i stopnia służbowego każdego etatu ustalonego w preliminarzu budżetowym etaty osobowe, jak również niedopuszczalne jest jakiekolwiek „virement" w ramach preliminowanych wydatków personalnych.

Ucieczka regenta albańskiego.

Przybył on z Albanji do Włoch łodzią motorową.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 7 czerwca.

Jak donosi „Neues Wiener Tageblatt" z Rzymu, przybył tam wczoraj na łodzi motorowej regent albański, Raszyd-Toptani oraz b. minister spraw zagranicznych Russein-Brioni, ze swym bratem. Uciekli oni z ...anu wczoraj rano, poczem odbyli drogę z Durazzo do Bari i dalej do Rzymu.

Według doniesień z Białogrodu potwierdza się wiadomość, jakoby między Włochami a Jugosławją stanęło porozumienie co do niemieszania się do spraw albańskich, zgodnie z zasadą niepodległości Albanji.

Coolidge—kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Paryż, 6 czerwca.

Według doniesień dzienników z Waszyngtonu na kongresie republikanów w Cleveland, który otwarty zostanie we wtorek złożoną zostanie deklaracja w sprawie kandydatury prezydenta Coolidge.

W deklaracji tej prezydent Coolidge będzie zgłoszony oficjalnie jako kandydat partji republikańskiej na prezydenat Stanów Zjednoczonych.

Ponieważ jedyny kontrkandydat partji republikańskiej sen. Johuson zrzekł się kandydatury, pewnem jest że prezydent Coolidge już w pierwszem głosowaniu będzie przyjęty przez kongres partyjny. Komisarz Rzeczypospolitej

Sąd rozjemczy w sprawie Mossulu.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 7 czerwca.

Na ostatniem posiedzeniu konferencji w sprawie Mossulu, delegat turecki Fetha-Bej wyraził życzenie, by zamiast sądu rozjemczego ze strony Ligi narodów wyznaczono inny sąd rozjemczy celem rozwiązania kwestji Mossulu.

PODRÓŻ MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU

Warszawa, 6 czerwca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dnia 9 b. m. pan minister przemysłu i handlu Kiedroń wyjeżdża w towarzystwie dyrektora departamentu Dąbrowskiego na czterodniową podróż do Poznania, Bydgoszczy i Grudziądza.

„Jeżeli chcecie krwi, będziecie ją mieli".

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 7 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu wydarzył się następujący epizod: niemiecko - ludowy poseł Graefe zawołał pod adresem lewicy: „Jeżeli chcecie krwi będziecie ją mieli!". Według naocznych świadków, gen. Ludendorff przytakiwał temu powiedzeniu.

Berlin, 7 czerwca.

Reichstag przyjął prowizorjum budżetowe i odroczył się do dnia 24 b. m.

Konferencja agencji telegraficznych w Bernie.

Polska Agencja Telegraficzna.

BBerno Szwajc., 7 czerwca.

W piątek otwarta została tutaj międzynarodowa konferencja agencji telegraficznych, na której reprezentowanych jest 22 agencyj tyluż państw. Konferencję otwarł dyrektor szwajcarskiej agencji telegraficznej, Luedi. W odpowiedzi na przemówienie Luediego zabrał głos dyrektor agencji Reutera. Następnie konferencja wysłuchała raportu prof. Rootlisberga z międzynarodowego biura ochrony własności przemysłowej w sprawie ochrony depesz przed plagjatami. Raport domaga się natychmiastowej rewizji konwencji waszyngtońskiej.

Wyjaśnienie poselstwa rumuńskiego.

Warszawa, 6 czerwca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Poselstwo rumuńskie nadsyła nam następujący komunikat: Poselstwo rumuńskie zaprzecza wiadomości, podawanej przez niektóre agencje telegraficzne o rzekomej rewolucji, jaka miała wybuchnąć w Bukareszcie pod kierunkiem gen. Avaresco, który miał skłonić J.Kr.M. i prezydenta rady ministrów Bratianu do ustąpienia. Zdaje się być jasnem, że fałszywe wiadomości, jakie krążyły w sprawie wybuchu w Bukareszcie jednego ze składów amunicji, stanowią część kampanji tendencyjnych pogłosek, rozpuszczonych przez nieprzyjaciół Rumunji i spekulantów giełdowych.

Wymiana marek na zrote.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje: Wymiana marek na złote szybko postępuje naprzód, dowodzi tego najlepiej zmniejszający się obieg banknotów markowych.

Gdy w dniu zamknięcia czynności P. K. K. P. obieg banknotów markowych wynosił 584,185 miljardów marek polskich, w dniu 31 maja zmniejszył się on do 299,338 miljardów marek polskich, a więc o połowę.

Od nia 1 czerwca tempo wycofywania marek wzmogło się jeszcze bardziej: w samej Warszawie w pierwszym dniu zarządzonej wymiany Centrala banku polskiego przyjęła 8 tryljonów mkp. Danych z oddziałów prowincjonalnych Banku polskiego oraz z kas skarbowych jeszcze brak. Zarówno jednak kasy skarbowe w Warszawie, jak i Centralna kasa państwowo załatwia sprawnie wszystkich zgłaszających się, z dnia na dzień zmniejszając obieg banknotów markowych, a powiększając odpowiednio obieg banknotów złotowych, biletów zdawkowych i bilonu groszowego.

Bojkot praskiej Sparty.

Czeski związek footbalowy wystosował pismo do austrjackiego związku z zapytaniem, czy prawdziwa jest wiadomość jakoby kluby austrjackie postanowiły bojkotować czeską Spartę.

Wiedeński związek odpowiedział, że zakazał swym klubom rozgrywania zawodów ze Spartą aż do chwili, kiedy klub ten udzieli zupełną satysfakcję sędziemu footbalowemu Phlakowi za obrazę.

Urugwaj—Holandja 2:1.

Paryż, 6 czerwca

W dzisiejszych rozgrywkach olimpijskich piłki nożnej pomiędzy Urugwajem i Holandją Urugwaj bije Holandję w stosunku 2:1. Do przerwy 0:1.



W dniu dzisiejszym żadnych notowań giełdowych w Warszawie nie było.

Najbliższe zawody footbalowe.

Program footbalowy najbliższych dni obfituje w cały szereg pierwszorzędnych spotkań.

W pierwszym dniu świąt zmierzy się na nowym boisku Ł. K. S. z czterokrotnym mistrzem Węgier M. T. K.

Na przedmeczu spotka się rezerwa Ł. K. S. z B klasową drużyną Sokół.

Rewanżowe spotkanie odbędzie się następnego dnia t. j. w drugim dniu świąt.

Na przedmeczu spotyka się „niezwyciężony Ł. K. S. II" z zeszłorocznym finalidą w klasie C. Cracovią.

Drużyna M. T. K. będzie miała w bardzo wzmocnionym Ł. K. S. silnego przeciwnika i zwycięstwo słynnej drużyny budapesztenskiej stoi pod znakiem zapytania.

Do konkurencji z Ł. K. S. stanęły Union, Ł. T. S. G. i Turyści, którzy zaprowadzają po raz pierwszy w Łodzi grę o puhar, zapraszając na przeciwnika Cracovię.

W pierwszym dniu grają Turyści — Union, oraz Cracovia i Ł. T. S. G.

Obydwaj zwycięzcy i pokonani spotykają się zaś następnego dnia.

Walki puharowe, które muszą dać jakiś rezultat i prowadzone są czasami z przedłużeniem, wzbudzają wiele emocji i stanowić będą dla łódzkiej braci sportowej prawdziwą atrakcję.

Zawody te odbędą się na boisku D. O. K. 4.

Prócz powyższych zawodów odbędzie się dalszy ciąg spotkań o mistrzostwo klasy B i C.

Z drugiej klasy spotkają się w niedzielę przed południem następujące kluby:

Szturm — G. M. S. boisko DOK. 4.

Widzew — Kaniów boisko przy ulicy Wodnej.

Z klasy C zmierzą się w dniu dzisiejszym o godz. 4-ej po południu:

Hakoah —Orlę boisko DOK. 4.

Achduth — Żandarmerja boisko ŁKS.

Turyści III — Ł. K. S. boisko Turystów.

Kadimah — Poyh boisko przy ulicy Zakątnej.

W niedzielę o godz. 11-ej przed południem spotkają się:

Concordia — Sparta boisko ŁKS.

Strzelec — Społem boisko ŁTSG.

W poniedziałek przed południem grają: Samson — Elektrotechnicy boisko D. O. K. 4.

Bar-Kochba — Rapid boisko ŁKS.

Amatorzy — Masoria boisko ŁTSG.

M. T. K. W ŁODZI.

W dniu wczorajszym o godz. 9-ej w. zajechała na dworzec wiedeński budapesteńska drużyna M. T. K. w składzie w jakim występowała w Poznaniu.

Słynni gracze węgierscy Molnar, Ort, Körtesz, Mundl i Opata zajechali już do Krakowa i przybędą w dniu dzisiejszym do Łodzi.

AMERYKA — POLSKA.

Skład drużyny polskiej na powyższe zawody międzynarodowe ułożono w następujący sposób: Loth J. — bramka, Gintel (Crac.), Markiewicz (Wisła) — obrona; Styczeń (Wisła), Cikowski (Crac.), Spójda (Warta) — pomoc, Adamek (Wisła), Bacz (Pogoń), Staliński (Warta), Kuchar (Pogoń), Balcer (Wisła) — napad. Rezerwowi: St. Loth(Mulle r,Domański. Cyll.

SZWAJCARJA — SZWECJA 2:1 (:1).

Paryż, 6 czerwca.

Sensacyjny rezultat meczu olimpijskiego piłki nożnej decydującego w półfinale pomiędzy Szwecją i Szwajcarją zakończonego zwycięstwem Szwajcarji w stosunku 2:1 (1:1) należy przypisać wielkiemu temperamentowi i wytrwałości szwajcarów. Bramki dla Szwajcarji strzelili niezwykły w grze Abogglen, dla Szwecji zaś honorowa bramkę znakomity Koch z rzutu wolnego. Drużyna szwedzka grała ociężale i niezdecydowanie zmęczeni gorzej niż zwykle. Szwajcarzy dominowali widocznie, aczkolwiek stosunek kornerów przedstawiał się 7:0 dla Szwecji.

Kącik dla pięknych pań.
Swiecidełka wypierają klejnoty.

Złośliwi twierdzą, że perły sztuczne będą droższe od prawdziwych, a to dlatego, że niema dziś kobiety, którąby nie nosiła kolji lub kolczyków z dętego szkła naśladującego szare i różowe perły. W powiedzeniu tem jest trochę słuszności: współczesna kobieta, gdy ma do wyboru jedną perłę prawdziwą i sznur wspaniałych imitacji, nie waha się ani chwili. Nawet te, które posiadają rodzinne klejnoty chętnie stroją się w fałszywe kamienie, mówiąc, że są one o wiele odpowiedniejsze od letnich petites robes i skromnych kostjumów. Może mają trochę racji... Zręcznością przemysł jubilerski doszedł dziś do pełni rozkwitu i tworzy przemiłe cacka, których wartość polega nie na kamieniach, ale na oprawie, wykończeniu, hysunku. Nie znaczy to, że kamienie szlachetne straciły swoją wartość! Przyjemniej jest posiadać sznur pereł prawdziwych niż sztucznych, miło gdy delikatne paluszki zdobi czystej wody brylant albo tak modne dziś szmaragdy. Ponieważ jednak są to przedmioty prawie niedostępne dla osób, o które moda dba naprawdę — przestały one odgrywać rolę pierwszorzędną. Miejsce ich zajęły wymienione powyżej imitacje, oraz topazy, ametysty i turkusy — kamienie prawie pogardzane dotychczas. Tworzą one kolję, długie kolczyki, naramienniki, klamry, które w sezonie jesiennym będą koniecznem uzupełnieniem każdej strojniejszej toalety. Bardzo modne są również kamee. Nawet te, mniej artystyczne. Zawiesza się je na długim cienkim łańcuszku, lub robi z ich owe wielkie brosze, tak odpowiednie do sukien stylowych i nowoczesnych forreaux.

—XX—

Katastrofalny „głód gotówki" w Niemczech.

Ogólna suma kredytów przyznanych przez złoty bank dyskontowy na cele gospodarcze, może być oceniana na nieco więcej jak 3 miljony funtów szterlingów, jednakże zapotrzebowanie gospodarstwa niemieckiego jest kilkakrotnie większe, to też toczą się pertraktacje o przyznanie dalszych znacznych sum, które zostaną w pomyślny sposób, przynajmniej częściowo jak się zdaje, załatwione. Oprócz tego Niemcy rozumieją, że bez pomocy finansowej zagranicy i to pomocy ze strony oficjalnej, nie może być mowy o przezwyciężeniu kryzysu gospodarczego. Jako jedna z dalszych konsekwencji krytycznego położenia przemysłu, jest wykup akcji niemieckich, przez kapitał zagraniczny.

Według ostatnich obliczeń, eksport efektów walutowych w ostatnich tygodniach, przedstawiał tygodniowo wartość około 2 miljonów marek złotych. Przed kilku dniami, jak donoszą z Elbersfeld, wielkie zakłady miedzi, mosiądzu, Spółka akcyjna, której akcje są notowane na giełdzie berlińskiej, została na własne żądanie postawiona pod dozór gospodarczy. Spółka ta znajduje się w tem położeniu, że mimo, iż przewyżka aktywów nad pasywami wynosi ok. 3 i pół miljona marek złotych, to jednak z powodu braku gotówki nie może wywiązać się ze swych terminowych zobowiązań.

—X—

TELEGRAMY.

DALSZE KONFERENCJE PREZYD. MILLRANDA.

Paryż, 6 czerwca.
Polska Agencja Telegraficzna.

Prezydent republiki konferował dziś z Chaumet'em, Klotzem, Fredericem Brunet, Franklinem Bouillon i Tomsonem.

Ostatni, wychodząc, po audjencji z pałacu lizejskiego, oświadczył, że jest przeświadczony o konieczności oparcia polityki na bloku lewicy, dodał jednakże, że jest zdecydowany przeciwstawić się akcji, naruszającej postanowienia konstytucji, wobec tego nie solidaryzuje się z kampanją, toczoną poza parlamentem, a skierowaną przeciw Millerandowi.

WZNOWIENIE PRACY W NADRENJI I WESTFALJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dzienniki donoszą z Essen, że praca w wielkim przemyśle Nadrenji i Westfalji, która z powodu braku węgla była dotąd wstrzymaną lub ograniczoną, zostanie podjętą na nowo.

Zakłady Kruppa są już od kilku dni w pełnym ruchu, w dortmundzkich zakładach „Fenixa" praca zostaje podjętą dzisiaj, a w innych fabrykach po świętach.

PRYMAS CZECHOSŁOWACJI.

Polska Agencja Telegraficzna.
Praga, 5 czerwca.

Pismo „Narodni Oswobożdenie" donosi, że Stolica Apostolska zamierza mianować prymasa Czechosłowacji, którym zostanie prawdopodobnie arcybiskup Pragi.

CO SIĘ DZIEJE W SZWAJCARJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berno Szwajcarskie, 5 czerwca.

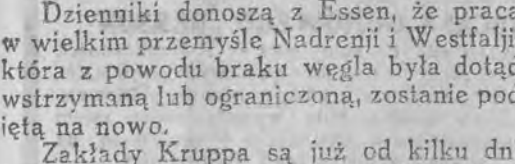
Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu posłowie socjaldemokratyczni interpelowali rząd w sprawie stosunków szwajcarsko-sowieckich, o utworzeniu oddziałów faszystowskich na terytorjum Szwajcarji oraz w sprawie francuskiej organizacji wywiadowczej która istnieje w Bazylei.

Rząd obiecał sprawy powyższe zbadać i udzielić żądanych wyjaśnień.

ADMIRA (Wiedeń)—POGOŃ (Lwów)

Do pauzy przewaga Admiry, która zyskuje jedyną bramkę. Po przerwie gra bardzo ładnie atak Pogoni i wyrównującą bramkę.

SERGJUSZ ARITONOW 20)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:0:—

Coraz szersze kręgi zataczała sława Rasputina i z coraz odleglejszych miejscowości poczęto do niego się zgłaszać. Wieść o jego misterjach dotarła do dóbr wielkopańskich. Niejedna z egzaltowanych dam zaglądała do świątyni Rasputina.

Dowiedziano się o obrzędach Rasputina między innemi i w wielkiej posiadłości ziemskiej Wyrubowych. Sama pani dziedziczka — nie byle kto, bo frejlina Jej Cesarskiej Mości postanowiła bez warunkowo wziąć udział w „nabożeństwie o zbawienie duszy". Ale tylko, jako widz, no, rzecz prosta... Gdzieżby taka wielka dama miała razem z podłym gminem, z „mużykami"... A jeśli Rasputin nie zechce tolerować widzów? Ee, tak już do niego przemówi, że stanie się posłuszny, jak baranek...

I oto pewnego pięknego poranka przybywa do Pokrowskoje sama pani Wyrubowa. Po nabożeństwie idzie do „Rasputsja", które zresztą od śmierci właścicieli straciło tę swą już utartą nazwę.

Puk, puk...

Rasputin wyjrzał przez okno. Ujrzawszy bogate futro nieznajomej z szacunkiem wyszedł na spotkanie i złożył niski ukłon.

— Niech ci Bóg da zdrowie, „stariec światoj" — rzekła, skłoniwszy głowę — i pozwoli jaknajdłużej spełniać święte posłannictwo twoje...

— Dzięki za dobre słowo — rzekł krótko Rasputin i zaprosił Wyrubową do swych „prywatnych apartamentów", nakazawszy uprzednio „haremowi" spokojniejsze zachowanie się szorstkim okrzykiem: „Ej, mołczat' tam!"...

Wyrubowa odrazu wypowiedziała Rasputinowi swe życzenie, aby być obecną przy misterjach, nie biorąc w nich wszakże udziału. Rasputin spojrzał na futro Wyrubowej i odrazu obmyślił plan działania. Zgodzi się, lecz po długich wahaniach i zażąda większej sumy jako ofiarę dla „biednych". Nie przewidział wszakże, że znacznie większa może go czekać nagroda. Przekonał się o tem wszakże po chwili. Bo oto Wyrubowa zaproponowała mu ni mniej ni więcej tylko wyjazd do „Pitra" i dotarcie do domu cesarskiego. Jako dama dworu carowej, ma wpływ przepotężny i może Rasputina zaprowadzić na najwyższe szczyty, musi wszakże przedtem ujrzeć, co Rasputin umie, aby jej na dworze cesarskim nie wyśmiano.

Rasputin zgodził się bez namysłu i tegoż wieczoru Wyrubowa, ukryta za zasłoną, obserwowała szczegółowo cały przebieg obrzędów Rasputina. Gdy zagaszono świece zamieniła się cała w słuch..

Po trzech dniach Wyrubowa przyjechała znów do Rasputina. Wyraziła mu swój zachwyt tem, co widziała, a zarazem ubolewanie, że ciemności ukryły przed nią drugą część obrzędów, niewątpliwie niemniej podniosłą, a sądząc z dolatujących ją odgłosów bezsprzecznie dającą olbrzymią rozkosz, duchową, oczywiście. Otóż, czyby się nie dało tak urządzić, aby poznała dokładnie owo zakończenie misterjum bez potrzeby mieszania się z szarym tłumem, czy by Rasputin nie zechciał zademonstrować jej na osobności, jeśli to wszystko odbywa?

Rasputin pomyślał chwilę. Niewielką miał ochotę odbywać obrządek oczyszczania z grzechu „przez grzech" z niemłodą już i bynajmniej nie piękną Wyrubową, postanowił wszakże uczynić, co będzie w jego mocy dla zaspokojenia jej ciekawości. Uprzedził ją wszakże, aby była jeśli chce rzeczywiście doznać tego, co wszyscy, przygotowana na wszystko i nie stawiała najmniejszego oporu. Jeśli się obawia, choć nic nie będzie to nic przerażającego, niechaj lepiej zawczasu się cofnie.

Wyrubowa zgodziła się...

Wyrubowa po „demonstracji" wyjechała, aby powrócić nazajutrz i oświadczyć Rasputinowi, aby się przygotował do drogi. Wyjeżdża w tych dniach do Petersburga i zabiera go ze sobą. Rasputin zgodził się bez wahania i rozpoczął przygotowywać swych zwolenników do pogodzenia się z myślą o jego wyjeździe. Choć mu to było już zupełnie obojętne, ale na wszelki wypadek (a nuż w Petersburgu dozna fiasca), namawiał ich do kontynuowania obrzędów w czasie jego nieobecności, która może się przeciągnąć czas dłuższy. W niedzielę przed Bożem Narodzeniem odbyło się ostatnie misterjum z udziałem Rasputina, który błogosławił każdego „wiernego" z osobna i zalecał mu pamiętać o zbawieniu duszy. Dwa dni później Rasputin opuścił Pokrowskoje, tłomacząc swój wyjazd tem, iż niebo go wzywa, by krzewił zbawienie duszy w mieście „zepsucia — Petersburgu."

Rzeczywiście, misterja w Pokrowskoje trwały jeszcze długi czas, choć liczba uczestników zwolna, lecz stale malała. Ostatecznie, miejscowy pop, widząc, że Rasputin nie wraca, wziął sobie do pomocy policję i położył kres „nabożeństwom". „Kapłanki" z haremu Rasputina, pozostały w jego izbie i założyły tam dom „uciech", wypędziwszy stąd ... „Rasputsje" powróciła do swych praw.

(D. c. n.).

JAPONJA ODSTĘPUJE CZĘŚĆ SACHALINU ROSJI.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Londyn, 6 czerwca.

Jak się dowiadujemy rokowania sowiecko-japońskie posunęły się znacznie naprzód. Sensację w kołach politycznych wywołał fakt gotowości oddania przez Japonję pewnej części Sachalinu wzamian za materjały wojenne.

W krótkim czasie Japonja nawiąże normalne stosunki z Rosją sowiecką.

PODWYŻSZENIE STOPY PROC. PRZEZ BANC OF ENGLAND.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Londyn, 6 czerwca.

Jak się dowiadujemy z kół giełdowych w najbliższych dniach Bank of England podniesie stopę procentową.

Podwyżka ta stoi ściśle w związku z ostatnią zwyżką kursu dolara.

AFERA KOWALCZUK-PAWŁOWSKI.

Warsz. koresp. „Republiki“ telef.:

Wczoraj został ogłoszony wyrok w sprawie Kowalczuk (Piast) — Pawłowski (grupa Bryla). Sprawa ta miała charakter następujący. Na jednem z pierwszych posiedzeń sejmu po obaleniu rządu Chjeno-Piasta podczas przemówienia posła Pluty (Brylowiec) pan Kowalczuk zawołał: Jak się da to się zrobi!

Kolegom sejmowym p. Kowalczuk tłómaczył swój wykrzyknik w ten sposób, iż p. Witos oświadczył mu, jakoby Pawłowski zgodził się nie robić rozłamu w Piaście, gdyby został odpowiednio zato uhonorowany.

Dotknięty tym poseł Pawłowski pociągnął posła Kowalczuka pod sąd koleżeński, który nakazał p. Kowalczukowi przeprosić p. Pawłowskiego.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięczuie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr szy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szolt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak